

Moja piłkarska przygoda

ADAM TOMASIK

KLASA 4B

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2

im. KAZIMIERZA WIELKIEGO

32-050 SKAWINA

ul. ŻWIRKI I WIGURY 17

TEL. (12) 276 - 38 - 80

Opiekun Małgorzata Barć

Moja piłkarska przygoda

Nazywam się Adam Tomasik i mam 11 lat. Od pięciu lat trenuję w szkółce PKS Milenium Skawina. W przyszłości chciałbym zostać zawodowym piłkarzem, więc pomagam swoim marzeniom. Systematycznie chodzę na wszystkie treningi, ponieważ sprawia mi to wielką przyjemność. Cieszę się bardzo z wyróżnienia, jakie otrzymałem od trenera, który powołał mnie na mecze starszych roczników.

Wszystko zaczęło się od mojego udziału w meczu rozgrywanym przez starszych kolegów z rocznika 2009, który wygrywaliśmy 5 – 0. Strzeliłem w nim dwie bramki. Po ich zdobyciu zostałem zmieniony i usiadłem na ławce rezerwowych. Wtedy podszedł do nas trener starszego rocznika i przywitał się z moim szkoleniowcem. Następnie usiadł obok mnie i zapytał o wynik. Powiedziałem, że jest 5 - 0. Był ciekawy, kto strzelił bramki. Odpowiedziałem, że kolega trzy, a ja dwie. I wtedy stało się coś, o czym marzyłem.

Pochwalił mnie i zapytał, czy chciałbym przyjść na mecz starszego rocznika 2008. Udało mi się zachować spokój, chociaż w myślach szalałem ze szczęścia. Odpowiedziałem, że bardzo bym chciał, a trener stwierdził, że w takim razie zadzwoni do moich rodziców.

Po meczu opowiedziałem wszystko najbliższemu, a trener, tak jak obiecał, zadzwonił i na debiut doczekałem się już następnego dnia. Gdy jechałem na mecz, byłem zestresowany. Bardzo cieszyłem się, że będę grał w starszym roczniku, ale nie wiedziałem czy grupa dobrze mnie przyjmie. Na miejscu okazało się, że przyjechaliśmy pierwsi. Trener drużyny, z którą mieliśmy grać, wskazał nam szatnię. Na początku siedziałem tam sam, ale po jakimś czasie zebrała się spora ekipa. Ku mojej radości było tam wielu kolegów z rocznika 2009, których znałem. Nie było tam jednak nikogo w moim wieku (rocznik 2010).

Ponownie ogarnął mnie stres, bo pomyślałem, że jak słabo zagram w tym meczu, to trener nie powoła mnie na kolejne. Jednak gdy tylko usłyszałem od niego, że wychodzę w pierwszym składzie, od razu poczułem się lepiej. Szczególnie dlatego, że rezerwowych było dość dużo. Zostałem wystawiony na lewym skrzydle, z czego również się cieszyłem, ponieważ to jedna z moich ulubionych pozycji. Gdy szedłem na boisko czułem się dużo pewniej, a gdy sędzia zagwizdał, chciałem tylko dać z siebie wszystko. Na początku było bardzo ciężko. Nie umiałem okiwać większych od siebie przeciwników, nie mogłem ich też dogonić. Lecz po jakimś czasie rozkręciłem się i wszystko szło mi łatwiej. Drużyna była jednak dużo lepsza i po pierwszej połowie przegrywaliśmy dość wysoko. Za to w przerwie

trener powiedział, że najpewniejszy w pierwszej połowie był ten najmłodszy. Te słowa dodały mi otuchy na drugą część meczu. Kiwałem z większą pewnością. Doganiałem przeciwników i starałem się na 200%. Po chwili dostałem piłkę blisko bramki przeciwnika. Oddałem strzał, ale słaby i bramki nie było. Wtedy jednak jeden ze starszych kolegów powiedział: “dobrze ci poszło”. Te słowa bardzo mi pomogły w dalszym graniu. I mimo, że ten mecz przegraliśmy 9 – 1, to będę go zawsze wspominał jako bardzo udany debiut. W samochodzie opowiadałem rodzicom, jakie emocje mi towarzyszyły, a oni słuchali mnie i zobaczyłem, że byli ze mnie dumni.

Rozegrałem jeszcze wiele udanych meczów w roczniku 2008 i bardzo się z tego cieszyłem, ale w końcu nadeszła pora, w której trzeba było skoczyć poziom wyżej.

Trener napisał do mojego taty, że w weekend będzie mecz młodzików (starszego rocznika). Spodziewałem się, że to będzie jak zwykle mecz rocznika 2008. Nie wiedziałem co mnie tam czeka. Gdy przyjechałem z tatą na boisko, zobaczyłem kolegę mojego starszego o cztery lata brata i oniemiałem. Nie myliłem się! Był to mecz rocznika 2008 i 2007. Upewniłem się, gdy zobaczyłem jeszcze dwóch kolegów Wiktora. On też chodził kiedyś do Milenium. Co prawda był z rocznika 2006, ale ci z 2007 też tam grali. Spodziewałem się, że trener nie wystawi mnie w pierwszym składzie, więc nie byłem rozczarowany, gdy tak się stało. Po prostu cierpliwie czekałem na swoją szansę. Po długim siedzeniu na ławce rezerwowych, w końcu wszedłem na murawę. Czułem się niesamowicie. Lecz już po chwili zorientowałem się, że jest tu dwa razy trudniej niż wcześniej. Zawodnicy byli ode mnie dużo więksi i silniejsi, przez co ciężko było mi z nimi grać. Starałem się tak jak zawsze, ale po prostu nie mogłem im dorównać. W przerwie mój trener, który przy okazji akurat z nami był, powiedział mi, że muszę wszystko robić dwa razy szybciej. Dwa razy szybciej się obrócić, dwa razy szybciej przyjąć piłkę, dwa razy szybciej okiwać przeciwnika. Wydawało mi się to niemożliwe. Jednak, gdy ponownie wszedłem na boisko, starałem się robić to, co mi radził. Szło mi nieźle, szczególnie dlatego, że motywował mnie starszy kolega i dzięki temu coraz łatwiej kiwałem, przyjmowałem i obracałem się. Cieszyłem się z tego powodu i to jeszcze bardziej dodało mi otuchy. Nie strzeliłem gola w tym meczu. Nie miałem też asysty i tu historia zatoczyła koło, bo tak samo jak w debiucie w roczniku 2008 i tak byłem z siebie bardzo zadowolony. Po meczu na Facebooku klubowym napisano: “Warto wspomnieć o debiucie naszego orlika, Adam Tomasika”.

Przyszedł czas na kolejny mecz. Był on dla mnie niezwykły, ponieważ nie wiedziałem, z jakiej grupy wiekowej będzie, ale miałem cichą nadzieję, że z rocznika 2007.

I tak też było. Na miejscu ponownie zobaczyłem kolegów mojego brata i bardzo się ucieszyłem. Okazało się też, że będziemy grać przeciwko dziewczynom. Ponownie trener nie wystawił mnie w pierwszym składzie. Miałem za to mniej siedzenia na ławce niż ostatnio. Dość szybko wszedłem więc na boisko i czułem się dużo pewniej niż ostatnio. Na tyle dobrze, że wystarczyło to do strzelenia trzech bramek! Pierwszą z nich praktycznie dokończyłem po koledze. Strzelił on w poprzeczkę i piłka spadła mi prosto pod nogi, więc dopełniłem formalności. Druga bramka padła po podaniu od tego samego kolegi, które dostałem tuż przy bramce i ponownie strzeliłem. Trzecia była za to bardziej samodzielna. Szedłem sam na sam z bramkarzem przeciwników i ładnym, technicznym strzałem umieściłem piłkę w siatce. Dużo dla mnie znaczyło to, że koledzy podają mi nawet wtedy, kiedy mogą sami strzelać. To znaczy, że jesteśmy dobrą drużyną. A mecz podsumowałbym tak: "hat trick", świetna gra i wysoka wygrana. Mój najlepszy mecz w roczniku 2007.

Tak jak już wspominałem chodzę na wszystkie treningi, na których widuję się bardzo często z moimi przyjaciółmi jeszcze z przedszkola. Co prawda żaden z nich nie chodzi na mecze starszych roczników, ale według mnie spokojnie mogliby tam być. Zawsze cieszymy się, gdy jesteśmy razem w drużynie. Mamy "zgranie z przedszkola", dlatego bardzo dobrze mi się z nimi trenuje. Nasza czwórka zdrowo rywalizuje, co pokazuje, że w piłce nożnej zawsze jest czas na przyjaźń. Marzyłem i ciągle marzę, żeby zrobić piłkarską karierę światowej klasy. Ale wiem, że sam nie dam rady. Jest bardzo dużo ludzi, którzy we mnie wierzą. Dziękuję za to wszystkim, bo to oni mnie motywują i dzięki nim wierzę, że mi się uda. Wierzę, że uda się całej naszej czwórce, bo dzięki Milenium doskonalimy swoje umiejętności. Tutaj wszystkiego się nauczyłem.

Do tych nauk dołożyłem chęci, marzenia i to wszystko. Może się komuś wydawać, że granie w starszych rocznikach to dla mnie pestka, ale to wyróżnienie bardzo dużo dla mnie znaczy. Cieszę się też, że starsi dobrze mnie przyjęli. Postaram się w przyszłości tak samo dobrze przyjmować młodszych zawodników. Czy to w szkółce, czy w trakcie dorosłej kariery. Piłkarska kariera nie będzie łatwa. Ciężkie ćwiczenia, kontuzje, codzienne treningi. To będzie mnie czekać w przyszłości. Lecz jestem na to gotowy. Ciągle dążę do tego, aby zostać zawodowym piłkarzem. Bo to jest moje największe marzenie. I spełnię je. Obiecuję. Mimo, że nie gram w najlepszych polskich szkółkach tylko w Milenium Skawina, to myślę, że to najlepszy klub, jaki może mnie przygotować do pracy zawodowego piłkarza.

Adam Tomasiak